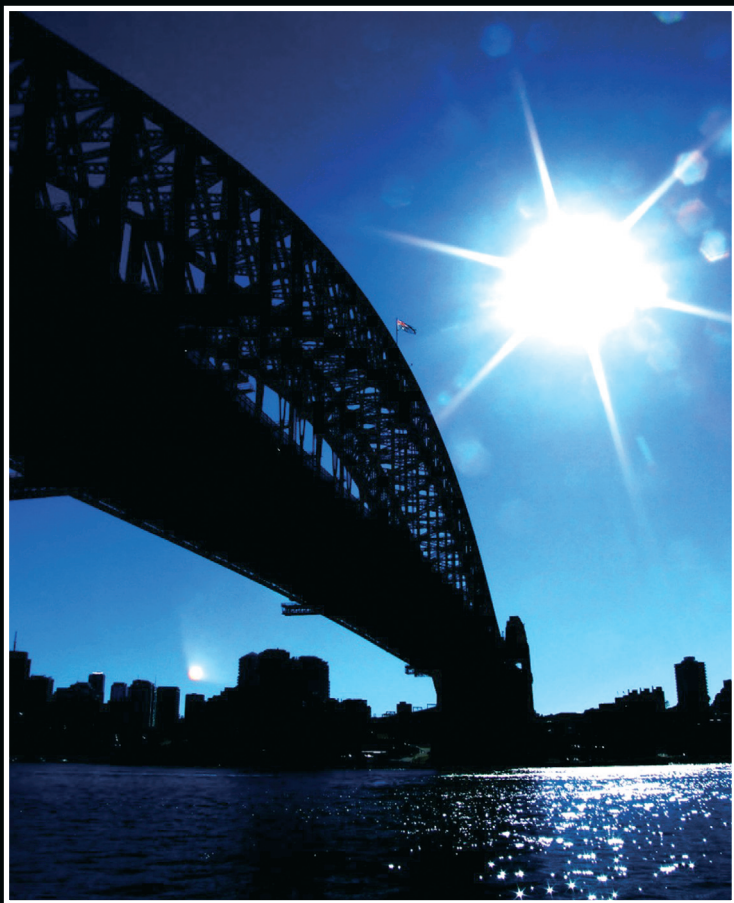


PETER SKRZYNECKI

STARY ŚWIAT • NOWY ŚWIAT



OLD WORLD • NEW WORLD



PETER  
SKRZYNECKI



STARY ŚWIAT  
NOWY ŚWIAT



OLD WORLD  
NEW WORLD

PETER  
SKRZYNECKI



STARY ŚWIAT  
NOWY ŚWIAT



OLD WORLD  
NEW WORLD

*przetoczyła*  
*Marianna Łacek*



WYDAWNICTWO  
EDUKACYJNE

Projekt okładki: Monika Ostrowska  
Redakcja: Iwona Dudzińska  
Korekta: Katarzyna Romanek  
Łamanie: MONOS

© Copyright by Peter Skrzynecki  
© Copyright by Wydawnictwo Edukacyjne

Kraków 2022

ISBN 978-83-65669-89-6

Wydawnictwo Edukacyjne  
Ul. Wielkotyrnowska 35, 31-326 Kraków  
Tel.: 12 626 08 18

Dział Handlowy  
Tel./fax: 12 638 00 50  
e-mail: handel@we.pl  
www.we.pl



Peter Skrzynecki

*For Marianna Łacek*

## *Translated into Polish*

I wonder what my parents  
would say knowing  
my poems and short stories  
are being translated  
and published in Poland –  
back to the language  
I grew up with  
before I learned to speak  
and write in English.

Though I've lived  
in Australia for fifty-five years  
I sometimes still feel  
out of place – having  
become the traveller  
who doesn't want to return  
after he makes a trip to Europe.

Looking at the translated works  
it's impossible  
not to see the irony –  
knowing that Polish  
is the language I'm quickly forgetting  
since both parents have died,  
finding myself  
more and more of a stranger  
to Polish nouns and verbs  
every time I have  
to use them correctly.

One part of me says  
it's terrific  
about the translated works.

## *Tłumaczone na polski*

Ciekawe, co by powiedzieli  
rodzice wiedząc,  
że moje wiersze i opowiadania  
publikuje się w Polsce –  
przetłumaczone  
na język  
w którym wyrosłem  
nim nauczyłem się mówić  
i pisać po angielsku.

Chociaż mieszkam  
w Australii pięćdziesiąt pięć lat  
nieraz czuję się zagubiony  
jak wędrowiec  
który nie ma ochoty wracać  
ze swojej podróży  
do Europy.

Patrząc na te przekłady  
trudno  
nie dostrzec ironii –  
wiem że polski  
to język  
który szybko zapominam  
od śmierci obojga rodziców,  
czuję się  
coraz bardziej obco  
wśród polskich rzeczowników i czasowników  
ilekroć  
chcę ich użyć poprawnie.

Jedna moja część woła  
„To wspaniale”

Another part asks,  
'Does it really matter?'  
Goes on to ask more questions  
about identity and fate  
and why my life  
ended up in Australia.

I think of my birth  
at the end of World War II  
and snippets of history from it  
enter my head  
as if they had a hidden agenda:  
Dresden, Warsaw, Stalingrad,  
the fall of Berlin –  
the railway tracks leading  
to a Nazi death-camp in Poland  
over whose gates  
the sign read, *Arbeit Macht Frei*.

'Now there's an irony,'  
the first voice says, 'Thank  
your lucky stars  
your parents took you on a railway journey  
that lead to a ship  
that sailed to Australia.  
Listen to the stories  
and poems translated into Polish.  
You will hear  
the voices of your parents.'



myśląc o tłumaczonych utworach  
druga jednak  
zadaje pytanie  
„Czy to takie ważne?”  
i potem padają następne pytania  
o moją tożsamość o zrządzenie losu  
i o to, dlaczego moje życie  
toczy się w Australii.

Myślę o moich narodzinach  
przy końcu Drugiej Wojny  
strzępy tamtej historii  
wirują mi w głowie  
jakby miały swój cel ukryty:  
Drezno, Warszawa, Stalingrad,  
upadek Berlina –  
tory kolejowe wiodące  
do hitlerowskich obozów śmierci w Polsce  
z napisem nad bramą *Arbeit Macht Frei*.

„I w tym jest cała ironia”  
odzywa się głos pierwszy, „Podziękuj  
szczęśliwym gwiazdom  
rodzice powędrowali z tobą pociągiem  
wiodącym na statek  
który pożegłował do Australii.  
Wsluchaj się w twoje opowieści i wiersze  
tłumaczone na polski.  
W nich usłyszysz  
głosy swoich rodziców.”

## *Only Child*

For as long as he can remember  
he was always good with words –  
the little boy who stared through the window  
and listened to how the wind made the grass sing.  
He would wait alone in a room  
for his mother to come home from work –  
from a place ‘out there’, whatever  
that meant, while the clock’s hands moved  
so very very slowly until the door opened  
and she stood there, smiling, arms held out to him.

It was during those times of being alone  
that he managed to put sounds together –  
somehow welded a feeling in his blood  
with the sounds it would create in his head.  
*Cold* when he shivered and had no coat.  
*Warm* when he snuggled under the eiderdown.  
*Go away* when he was angry with someone.  
*Please stay* when he was frightened  
of being left alone in the room.

His childhood had become a series  
of arrivals and departures, packed suitcases  
left waiting at the front door  
for a bus or truck to transport him  
and his mother to the next Displaced Persons’ camp.  
‘One day it will change,’ his mother told him.  
‘One day we will settle down in a house of our own –  
Have a garden, grow vegetables and flowers.  
You can have your own puppy. One day  
You will understand what our lives were about.’

Aby przeczytać dalej...

Zapraszamy do księgarni!